

Konferencja naukowa

Między murami miasta a murami koszar, między historią społeczną a historią wojskowości – funkcjonowanie miast garnizonowych na przestrzeni dziejów.

(Sala konferencyjna, Zamek Królewski w Niepołomicach, 23-24 września 2016 r.)

Abstrakty wystąpień

Sesja I

Agnieszka Tomas (Instytut Archeologii UW), *Castra et canabae legionis. Organizacja przestrzeni i administracja cywilnych osiedli przy rzymskich obozach legionowych*

Tereny bezpośrednio otaczające obóz legionowy stanowiły obszar analogiczny do terytoriów miast cywilnych. W źródłach epigraficznych pojawiają się łacińskie terminy – *prata legionis / cohortis* oraz *territorium* w kontekście jednostki wojskowej. Rozmiary, status administracyjny i prawny oraz zarząd tego terytorium, podobnie jak kompetencje legata legionu dotyczące cywilnego osadnictwa w okolicach obozu, budzą od dawna kontrowersje wśród badaczy.

Z racji nieustannej dyslokacji wojsk podczas kampanii wojennych, osiedla ludności towarzyszącej wojsku miały charakter tymczasowy i związany z usługami gastronomicznymi. Termin *canabae*, jako liczba mnoga słowa *canaba*, znane ze źródeł epigraficznych i późnoantycznych, nie pojawia się w ogóle w źródłach literackich okresu pryncypatu. W materiale inskrypcyjnym termin *canabae* pojawia się prawie wyłącznie przy obozach legionowych, często w formie *canabae legionis illius*. Takie sformułowanie poświadcza silną przynależność osiedla do danej jednostki. Jego mieszkańcami byli nie tylko rzemieślnicy, handlarze i usługodawcy, ale także rodziny żołnierzy i weteranów.

W przypadku większości miejsc stacjonowania legionów obserwowane jest zjawisko tzw. dualizmu osadniczego, tj. powstawania dwóch osiedli: oprócz *canabae*, w pewnej odległości od obozu powstawało drugie osiedle – *vicus*. Wydaje się, że takie osiedle miało szansę na otrzymanie praw miejskich wcześniej niż osiedle przyobozowe. Jednakże, w odniesieniu do obu cywilnych osiedli istnieją wątpliwości dotyczące ich statusu prawnego, statusu ich ziem oraz mieszkańców.

Osiedla przyobozowe miały nierzadko formę sporych miast z niemal wszystkimi elementami zabudowy, zarówno prywatnej, jak i publicznej. Stan badań nad tymi osiedlami jest dużo skromniejszy od miast cywilnych, jednak ostatnie lata przynoszą coraz więcej informacji i perspektyw badawczych.

Łukasz Różycki (Instytut Historii UAM), *Garnizon miasta Novae w późnym antyku – żołnierze pomiędzy cesarzem a biskupem*

Celem wystąpienia jest przedstawienie w możliwie pełen sposób życia garnizonowego w późnoantycznym mieście Novae (Moesia Secunda) oraz odpowiedzenie na pytanie w jakim stopniu obecność wojska wpłynęła na losy miasta w VI i na początku VII wieku. W celu osiągnięcia zamierzonych rezultatów autor zamierza swoje wystąpienie oprzeć na źródłach archeologicznych, historycznych oraz epigraficznych.

Na podstawie powyższego zespołu źródeł, autor zamierza przedstawić charakterystykę garnizonu wojskowego w drugiej połowie VI wieku i na początku VII wieku. Zastanowić się kim byli żołnierze odpowiedzialni za bezpieczeństwo populacji miasta znajdującego się na limesie, jakie były ich obowiązki oraz narzędzia do wypełnienia powierzonego zadania .

Nie bez znaczenia będą również relacje żołnierzy z ludnością cywilną oraz miejscowymi władzami kościelnymi, na które nowe światło rzucają badania archeologiczne Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Misji Archeologicznej UAM Novae. Określenie relacji pomiędzy żołnierzami a ludnością zamieszkującą Novae, pozwoli nam otrzymać pełniejszy obraz życia w mieście znajdującym się pod ciągłą presją militarną ze strony barbarzyńców.

Losy Novae w ostatnim stuleciu funkcjonowania miasta pod władzą Konstantynopola były nierozzerwalnie związane z wojskiem, które strzegło murów miejskich. Lepsze poznanie relacji żołnierzy z otaczającym ich światem pozwoli nam pełniej zrozumieć procesy zachodzące po upadku cesarza Maurycjusza i załamaniu się granicy dunajskiej.

Sesja II

Radosław Karasiewicz-Szczypiorski (Instytut Archeologii UW) *Zagospodarowanie terenu za murami rzymskich fortów w Taurydzie na przykładzie stanowisk w Bałakławie-Kadykowce oraz na przylądku Aj-Todor*

Badania pozostałości fortu rzymskiego w Bałakławie-Kadykowce (Sewastopol, Krym) prowadzone przez autora niniejszego wystąpienia w latach 2009-2013 dostarczyły szeregu informacji nie tylko o przestrzeni otoczonej murami ale także położonej poza nimi. Wiele z obserwacji poczynionych podczas tych prac poszerza również wiedzę na temat chronologii rzymskiej obecności wojskowej w Taurydzie. Wyniki wspomnianych badań umożliwiają ponadto nowe spojrzenie na z pozoru doskonale znany fort rzymski na przylądku Aj-Todor koło Jałty (zwykle utożsamiany z Charaksem Ptolemeusza).

Forty w Bałakławie-Kadykowce i na przylądku Aj-Todor były wznoszone przez wojsko rzymskie na miejscach niezamieszkałych. W obu przypadkach dysponujemy szeregiem informacji na temat znalezisk pochodzących spoza murów. W oparciu o te rozproszone dane oraz wyniki badań autora referatu zaprezentowana zostanie próba rekonstrukcji zagospodarowania przestrzeni w sąsiedztwie fortów.

Marek Wilczyński (Instytut Historii, UP im. KEN w Krakowie) *Barbarzyńskie „garnizony” i tereny grupowania armii na terytorium zachodniorzymskim w V i VI wieku*

Powszechna barbaryzacja armii rzymskiej w okresie późnego cesarstwa zmieniła także zasady funkcjonowania logistyki i kwatermistrzostwa. Obok dawnych form kwaterowania wojsk (castra, castella) pojawiają się nowe rozwiązania, ale widoczna jest też adaptacja przynajmniej części rzymskich rozwiązań w królestwach germańskich powstałych na terytorium dawnego cesarstwa zachodniorzymskiego. Ciekawym rozwiązaniem zastosowanym już przez Flawiusza Stilichona było dążenie do rozdzielenia miejsc kwaterowania wojsk barbarzyńskich i tworzonej przez wodza armii rzymskiej z nowego zaciągu, która stacjonowała w Ticinum (Pawia). Zastanowić się też należy nad powiązaniem pomiędzy wojskiem w miejscu stacjonowania a ludnością miejscową. Dość trudno na podstawie zachowanych źródeł ustalić jakie relacje zachodziły „między murami koszar, a murami miasta”, ponieważ w zasadzie relacje ograniczają się do odnotowywania tumultów militarnych (np. w Rawennie, Bolonii czy Ticinum, ale o oddziaływaniu tych wydarzeń na ludność cywilną źródła niemal nie informują. Bezspornie rzymskie garnizony wojskowe odgrywały kluczową rolę w romanizacji służących cesarstwu „barbarzyńców”, na co znakomicie wskazują inskrypcje z cmentarza wojskowego w Concordia.

Trochę inaczej rzecz się ma ze stacjonowaniem wojowników w państwach „barbarzyńskich”. W przypadku niektórych z nich, na przykład w królestwie Wandalów, czy Swebów można pokusić się o dość dokładne wskazanie obszarów koncentracji wojsk (np. słynne „sortes Vandalorum”, czy rejony Méridy lub Lugo w pastwie Swebów), a nawet zachowały się relacje pozwalające na częściową rekonstrukcję wzajemnych odniesień między osiedlanymi tam wojownikami, a miejscową ludnością rzymską. W innych przypadkach można mówić o próbach tworzenia systemu osadnictwa wojowników, jak miało to miejsce w ostrogockiej Italii, a może

i w wizygockiej Galii, lub przyznać się do całkowitej niewiedzy, jak ma to miejsce w przypadku królestwa Burgundów.

Przedstawiany referat oparty będzie głównie na źródłach pisanych i epigraficznych oraz nielicznych znaleziskach archeologicznych. Poruszenie zagadnienia na płaszczyźnie wyłącznie badań archeologicznych, choć trudne, ale możliwe wykracza poza ramy czasowe i objętościowe przygotowanego referatu.

Teresa Wolińska (Instytut Historii UŁ), *Belizariusz i Rzymianie. Stosunki mieszkańców Wiecznego Miasta z garnizonem bizantyńskim w czasie oblężenia miasta przez Witigesę (marzec 537-marzec 538).*

W czasie wojen, prowadzonych z Gotami przez Justyniana Wielkiego, Bizantyńczycy przez rok byli oblegani w Rzymie przez wojska Witigesy. Garnizon bizantyński, liczący pierwotnie 5 tys. żołnierzy, stawiał czoła wielokrotnie silniejszym oddziałom gockim. Relację z tych wydarzeń zawdzięczamy ich uczestnikowi, nieocenionemu Prokopiuszowi z Cezarei.

Formalnie Bizantyńczycy przybyli jako gospodarze, którzy odzyskują terytoria zagarnięte przez barbarzyńców. Belizariusz czynił wiele, by zachować dyscyplinę wśród podkomendnych i zapobiec napięciom między żołnierzami a ludnością cywilną Italii. Jednak, mimo jego wysiłków, długotrwałe obleganie Rzymu przez Gotów musiało odbić się fatalnie na sytuacji mieszkańców Wiecznego Miasta, a tym samym na ich relacjach z Bizantyńczykami.

W pierwszym rzędzie dokuczliwe okazały się problemy z zaopatrzeniem w żywność. Wprawdzie przed podejściem pod Rzym oddziałów gockich starano się jej zgromadzić jak najwięcej, a ponadto Gotom nie udało się zamknąć pierścienia oblężenia, ale długi okres blokady miasta spowodował kłopoty aprowizacyjne. W pewnym momencie były one już tak dotkliwe, że wódz nakazał opuścić Rzym wszystkim kobietom i dzieciom, a także służącym płci męskiej, którzy nie byli niezbędni w mieście. Łatwo sobie wyobrazić rozgoryczenie rzymianek, zmuszonych do porzucenia swych domów i majątku, niepewnych, czy Rzym nie stanie się wkrótce łupem Witigesy i czy kiedykolwiek zobaczą mężów. Ci, którzy pozostali w mieście rozpaczali z powodu niemożności korzystania z łaźni (Goci przecięli wszystkie akwedukty), ale też dlatego, że stracili źródła utrzymania (np. rzemieślnicy). Na przednówku 538 r. głód i zaraza zapanowały w obleganym mieście. Relacji żołnierzy z cywilami nie poprawiła spekulacja zbożem, uprawiana przez tych pierwszych. Rzymianie, którzy nie do końca wierzyli w umiejętności wojskowe Belizariusza, próbowali wymusić na nim wydanie Gotom bitwy. Paganie, których ciągle jeszcze było tu sporo, myśleli o powrocie do dawnych kultów, czego wyrazem była próba otwarcia świątyni Janusa.

Co gorsza, wcale nie wszyscy mieszkańcy Rzymu z radością przyjęli powrót rządów cesarskich. Nastroje progockie były umiejętnie podsycane przez emisariuszy Witigesy. Za gockiego sojusznika uważany był papież Sylwester, którego kosztowało to utratę tronu biskupiego. Poważnym problemem okazały się dezercje, tym bardziej, że rzymscy uciekinierzy informowali Gotów o poczynaniach i planach Bizantyńczyków.

Rzymian bolało i to, że Belizariusz, zawodowy żołnierz, z nieufnością odnosił się do ich chęci wzięcia udziału w walkach. Wódz słusznie obawiał się braku karność rzymskich ochotników, który mógł wprowadzić zamieszanie w jego własnych szeregach, ale nie zmienia to faktu, że chcący walczyć u boku Bizantyńczyków mogli czuć się urażeni, tym bardziej, że Belizariusz potrzebował ich do obrony dawnej stolicy cesarstwa. W pewnym momencie został zmuszony do wzięcia chętnych do walki mieszkańców Rzymu na żołd.

Problemów nastęrczało też postępowanie żołnierzy, nawet dowódców wysokiej rangi, czego dowodzi sprawa Konstantyna i odebrania przezeń cennych sztyletów pewnemu Italczykowi. Próba zmuszenia podkomendnego, by oddał cenne przedmioty właścicielowi, doprowadziła do próby zamachu na Belizariusza i, koniec końców, śmierci zamachowca. Ten ostatni fakt położył się cieniem na relacjach wodza z cesarzem Justynianem.

Opisywana sytuacja obrazuje wymownie, jak trudno dowódcy wojskowemu, niezależnie od jego talentów, zachować dobre relacje z cywilnymi mieszkańcami miasta, na którego straży stoi.

Sesja III

Tomasz Przerwa (Instytut Historyczny UW), *Twierdza ponad miastem: czyli o wpływie wojska na życie Srebrnej Góry (1763–1867)*

Decyzja króla Prus Fryderyka II zw. Wielkim o budowie twierdzy srebrnogórskiej zmieniła losy położonego u jej stóp miasteczka dolnośląskiego. Potężna warownia i przydany jej garnizon zdominowały podupadły ośrodek wydobywczy, co miało zarówno pozytywne jak i negatywne następstwa. Zachowane źródła nie pozwalają przedstawić pełnego bilansu korzyści i strat wynikających z przekształcenia miejscowości w miasto garnizonowe. W poszczególnych okresach kształtował się on zresztą różnie. Nie da się tego powiedzieć jedynie o tragicznych wydarzeniach roku 1807, kiedy podczas obrony twierdzy przed wojskami napoleońskimi większość miejskiej zabudowy uległa całkowitemu zniszczeniu. Srebrna Góra została z czasem odbudowana, ale likwidacja miejscowego garnizonu w 1867 roku ponownie zachwiała egzystencją jego mieszkańców. O ich wcześniejszych relacjach z żołnierzami pisano w starszych, polskich opracowaniach dziejów miejscowości w jednoznacznie negatywnym kontekście, nowsze badania pokazują jednak, że rzeczywistość była dużo bardziej złożona. W wystąpieniu chciałbym przedstawić konsekwencje militarnego "awansu" Srebrnej Góry, której ludność cywilna żyła poniekąd w cieniu twierdzy i miejscowego garnizonu, a jednocześnie nie miało na tym skorzystać.

Michał Baczkowski (Instytut Historii UJ), *Wojsko a ludność cywilna na przykładzie garnizonu krakowskiego w dobie napoleońskiej*

Referat pokazywać będzie relacje między armią a ludnością cywilną na początku XIX w. na przykładzie Krakowa i stacjonujących tu wojsk. Temat ten obejmuje zarówno kwestie uregulowań prawnych funkcjonowania garnizonu, świadczeń ze strony miasta i cywilnych mieszkańców na rzecz wojska, wpływu armii na zmiany gospodarcze i przestrzenne w mieście, jak i konfliktów na osi mieszkańcy-żołnierze. Celem referatu jest również próba scharakteryzowania dnia codziennego Krakowa doby napoleońskiej w kontekście kontaktów cywilno-wojskowych. Takie ujęcie tematu umożliwi pokazanie podobieństw i różnic w funkcjonowaniu załogi austriackiej, polskiej i rosyjskiej w Krakowie w tym okresie.

Sesja IV

Jacek Bonarek, (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UJK Filii w Piotrkowie Tryb.), *Garnizon Konstantynopola za panowania łacinników i pierwszych Paleologów*

W Konstantynopolu jako centrum państwowości bizantyńskiej oraz – co istotne – w siedzibie cesarskiej stacjonowały regularne oddziały. Najważniejsza rola przypadała gwardii cesarskiej. Po reformach Konstantyna nie byli to już pretorianie, ale tzw. *scholae palatinae* i ich mutacje. Później pojawiają się *tagmata*, a wraz ze wzrostem ich roli na polach bitew formacje *basililoi anthropoi* i *hetaireia*. Wreszcie w końcu wieku X zaistniała osławiona gwardia warego-ruska i jej następczyni gwardia warego-angielska, której geneza i dzieje niejednokrotnie były przedmiotem dogłębnych analiz. Sytuacja taka miała miejsce w czasach świetności Bizancjum oraz odbudowy potęgi w czasach dynastii Komnenów.

Pytaniem istotnym jawi się, jak wyglądała sytuacja, kiedy Konstantynopol stał się stolicą efemerycznego Cesarstwa Łacińskiego, a następnie odbudowanego przez Paleologów Bizancjum. Czy łacinnicy, w jakiś sposób kontynuowali tradycje bizantyńskie i czy Paleologowie wykorzystali wzorce łacińskie po swoim wkroczeniu do Miasta w 1261 roku.

W przypadku łacinników liczebność oddziałów była mała, ograniczająca się do kontrolowania wybranych punktów w Mieście, o czym wydadają się świadczyć: obrona Konstantynopola w czasach

cesarza Jana de Brienne czy okoliczności zajęcia utraconej stolicy przez siły nikejskie w roku 1261.

Paleologowie, starając się przywrócić tradycje dawnego Bizancjum, korzystali z jednostek gwardii po odzyskaniu Miasta. Żyjący w XIV wieku bizantyński kuropalata znany jako pseudo-Kodinos w swym traktacie *De officiis* wymienia nazwy: *Varangoi*, *Paramonai*, *Mourtatoi*, *Tzakones*, *Vardariotai*. Występowanie oddziałów straży u boku cesarza pozwalało utrzymywać przekonanie o nieustannej potędze basileusów, co panowanie łacinników sprowadzało do jedynie przypadkowego epizodu.

Rafał Szmytka (Instytut Historii UJ), *Hiszpańskie furie? Niderlandzkie miasta w czasie De Opstand w świetle rycin Fransa Hogenberga*

Splądrowanie Antwerpii przez nieopłacane wojska Filipa II w listopadzie 1576 roku było jednym z tych wydarzeń okresu *De Opstand*, które przyczyniły się do powstania „czarnej legendy” hiszpańskiego władcy i odbiły się echem w krajach Starego Kontynentu. Nie był to ani pierwszy ani jedyny tego rodzaju akt przemocy dokonany na miastach i ludności miejskiej podczas tego konfliktu. Podobny los spotkał wcześniej takie miejscowości jak Mechelen, Zutphen, Maastricht i Naarden. W kontekście niderlandzkiego powstania należało by więc mówić nie o jednej a wielu „hiszpańskich furiach”.

Kraje Nizinne, jako najbardziej zurbanizowany region Europy, stanowiły diament w koronie Filipa II, dlatego tym większe zdziwienie i niedowierzenie ówczesnych wywoływała niespotykana dotąd nad Skaldą i Dolnym Renem agresja wymierzona w będące źródłem bogactwa ośrodki miejskie. Prowadzone działania wojenne stosunkowo szybko przerodziły się w wojnę pozycyjną i oblężenia kolejnych miast, których rabunek stał się elementem charakterystycznym niemal każdej kampanii.

Jakie były przyczyny furii? W jaki sposób wpływały one na przestrzeń miast i ich ludność? Czy faktycznie zasadne jest określanie ich mianem „hiszpańskich” i w jakim świetle ukazywała je współczesna im publicystyka? W odpowiedzi na te pytania pomocny jest cykl rycin autorstwa pochodzącego z Mechelen i współczesnego wydarzeniom rytownika Fransa Hogenberga, które znalazły się w zbiorze tak zwanych *historieprenten*.

Piotr Szlanta (Instytut Historyczny UW), *Godzina Marsa. Afera Zabren w 1913 roku.*

Referat przedstawia relacje między pruskimi garnizonem w Zabern (fr. Saverne) w Alzacji a jego mieszkańcami, w którym to mieście złe traktowanie miejscowych rekrutów przez jednego z oficerów tej jednostki i jego bezkarność doprowadziły jesienią 1913 r. do zamieszek i wprowadzenia tam (nielegalnie) stanu oblężenia przez dowódcę 99. pułku piechoty. Sprawa wywołała burzliwą dyskusję o roli armii w społeczeństwie, relacjach między wojskowymi a cywilami, uprawnieniach Korony i polityce państwa wobec ludności Alzacji i Lotaryngii. Sprawa oparła się o Reichstag, który przegłosował wotum nieufności wobec kanclerza Theobalda von Bethmanna-Hollwega. Cesarz jednak nie zdecydował się na jego odwołanie i wsparł twardy kurs kręgów wojskowych wobec Alzatzyków.

Sesja V

Stanisław Turlej (Instytut Historii UJ), *Twierdza Asemus w późnym antyku (V-VI w.)*

W latach dziewięćdziesiątych VI w. cesarz Maurycjusz podjął energiczne działania wojenne przeciw Awarom i Słowianom nad Dunajem. Precyzyjna ich rekonstrukcja nastrocza sporo problemów, podobnie jak określenie na ile ten wysiłek militarny wpłynął na poprawę bezpieczeństwa życia ludności cywilnej na ziemiach cesarstwa. Dla badań nad funkcjonowaniem systemu obrony nie tylko w czasach Maurycjusza duże znaczenie mają informacje źródłowe poświęcone dwóm ośrodkom: Asemus i Justynianie Primie. Są one doskonale znane, lecz ciągle nie

dostrzega się w pełni ich przydatności do pogłębienia szeroko rozumianych ustaleń nad zmianami jakie dokonały się w funkcjonowaniu obrony i życiu ludności prowincji bałkańskich cesarstwa od czasów najazdów Hunów po okres ataków Awarów i Słowian w końcu VI w.

Szczególnie pilne jest uporządkowanie i uzupełnienie analizy źródeł poświęconych Asemus. Był to znany ze źródeł ośrodek identyfikowany dzisiaj z miejscowością Mussalievo w Bułgarii, położony niedaleko ujścia rzeki Osām do Dunaju. Wzmiankowany jak twierdza przez Priskosa z Panion przeżył rozkwit prawdopodobnie od czasów cesarza Justyna I, gdy otrzymał stały garnizon złożony z zawodowych żołnierzy. Opis Asemus zachowany w dziele Teofilakta Simokatty jest bardzo popularny i często pojawia się w literaturze naukowej, lecz niestety jest niefortunnie wykorzystywany do opisu sytuacji obszarów naddunajskich za rządów cesarza Maurycjusza.

Przed wszystkim dotychczas nie wykorzystano możliwości jakie daje porównanie funkcjonowania Asemus w końcu VI w. z rozwiązaniami jakie są poświadczane w obronie Termopil w związku z reformami wojskowymi Justyniana I.

Mariusz Kulik (Instytut Historii im. T. Manteuffla PAN), *Rosyjski garnizon w Warszawie w latach 1815-1830*

W latach 1815-1830 w Warszawie stacjonował rosyjski garnizon. W jego skład wchodził oddział gwardii cesarskiej liczące w końcowym okresie około 6 tys. żołnierzy. W jego skład wchodziły podolski pułk kirasjerów gwardii, grodzieński pułk huzarów gwardii, pułk ułanów Cesarzewicza gwardii, wołyński pułk gwardii i litewski pułk gwardii. Oddziały te podlegały w. ks. Konstantemu Pawłowiczowi i wraz z niektórymi pułkami polskimi wchodziły w skład warszawskiego oddziału gwardii. Wyszkolenie ich było na wysokim poziomie w stosunku do innych oddziałów armii rosyjskiej. Skład osobowy był bardzo różnorodny i w dużej mierze składał się z Polaków pochodzących z guberni zachodnich. Dotyczyło to zarówno oficerów jak i żołnierzy. Różnorodność ta przedstawiał się także w składzie narodowościowym, bo prócz wspomnianych już Polaków, byli tam także Rosjanie, Niemcy i Anglicy. W oddziałach obowiązywał rosyjska komenda i regulaminy, jednak wszyscy musieli znać także ich odpowiedniki w języku polskim. W oddziałach panowała bardzo surowa dyscyplina, co budziło nieraz grozę wśród polskich żołnierzy i widzów oglądających parady na Placu Saskim. Kary za naruszenie dyscypliny były bardzo surowe. Za próbę dezercji w. ks. Konstanty karał wymierzaniem 2-3 tys. uderzeń szpicrutą i wydalaniem w gwardii do jednostek liniowych.

Życie kadry oficerskiej był raczej jednostajne, choć nie pozbawione pewnych elementów atrakcyjności – bale, wizyty cesarskie itp. Jednak i nim wstrząsały niekiedy burzliwe incydenty, kończące się wyzwaniem na pojedynek.

Oddziały te po wybuchu powstania listopadowego zniknęły z Warszawy w niektóre z nich pojawiły się w niej ponownie trzydzieści lat później.

Wacław Szczepanik (MHMK), *Wzajemne relacje między wojskiem a społeczeństwem w galicyjskim garnizonie przełomu XIX i XX w. na przykładzie Tarnowa*

Na terenach polskich należących do zaboru austriackiego wojsko było widocznym elementem krajobrazu społecznego. Żołnierze austriaccy (a później austro-węgierscy) byli początkowo rozproszeni po licznych miejscowościach w prowizorycznych kwaterach, by z czasem zająć stałe garnizony i specjalnie dla nich przygotowywane kompleksy koszarowe. Garnizony rozlokowano w dużych i średnich miastach. Okresem największego nasilenia tego procesu, a także najlepiej udokumentowanych relacji między austriackim wojskiem a polską ludnością cywilną są ostatnie dekady przed wybuchem I wojny światowej. Tarnów można uznać także za reprezentatywny przykład dla innych galicyjskich miast garnizonowych podobnej wielkości. W mieście na przełomie wieków stacjonowały dwa pułki (piechoty i kawalerii) a także znajdowało się dowództwo brygady, centrum okręgu uzupełnień oraz rozbudowana infrastruktura koszarowa, ćwiczebna i pomocnicza. Liczny garnizon wchodził w interakcję z ludnością lokalną, spośród której się częściowo wywodził. Wojsko uczestniczyło w uroczystościach państwowych, religijnych i miejskich. Żołnierze uczestniczyli w imprezach tanecznych zaś orkiestra wojskowa przygrywała

na publicznych placach a także podczas polskich (sic!) uroczystości patriotycznych. Obecność wojska w mieście to także częste wystąpienia uzbrojonych mężczyzn przeciwko porządkowi publicznemu takie jak bójki, kradzieże lub napaści. Z drugiej strony jednak żołnierze często wspierali policję miejską lub żandarmerię w obronie tego porządku, który sami tak często łamali. Całokształt wzajemnych relacji wojska i ludności cywilnej w typowym austriackim garnizonie na terenach Galicji był bardzo szeroki. Żołnierze wzbudzali u swoich cywilnych sąsiadów liczne, często sprzeczne emocje. Pamiętać jednak należy o tym, że dla wielu pokoleń Polaków armia zaborcza była jedynym wojskiem, które znali. Pojawia się tutaj pytanie, czy żołnierze austriaccy byli uważani za „swoich” czy za „obcych” w sytuacji, kiedy brali czynny udział w życiu społeczności poszczególnych miast a nawet wchodzili w relacje towarzyskie i rodzinne z ludnością cywilną. Także po 1918 r. armia austro-węgierska zasilła Wojsko Polskie zarówno licznymi rzeszami doskonale wyszkolonych żołnierzy, oficerów i urzędników wojskowych, jak i pozostawiła po sobie rozbudowaną infrastrukturę. Jednakże już wtedy zaczęto wypierać z oficjalnego dyskursu żołnierzy armii zaborczych, ich dzieje i wpływ na rozwój miejscowości, w których stacjonowali.